

# Marzenia o Szczawniczance

**Swoją wodę mineralną ma Krynica, Piwniczna oraz Nałęczów. Dlaczego butelkowanego produktu reklamującego uzdrowisko nie ma Szczawnica?**

**N**a to pytanie nie potrafią odpowiedzieć ci, którzy doskonale pamiętają, jak przed laty smakowała „Szczawniczanka”. Woda stołowa produkowana na bazie leczniczego Jana szybko zniknęła z rozlewni. Podobno nie było lepszej od niej na poprawę apetytu i przyspieszenie przemiany materii. Sprawdziła się także przy „syndromie dnia następnego”. Do lat 90. ub. wieku jej produkcją zajmowało się Przedsiębiorstwo Uzdrawisko Szczawnica. Małe, 0,33 l, szklane butelki rozchodziły się błyskawicznie. Kosztowały 2 zł. - *Chętnie kupowały je duże zakłady pracy: kopalnie i huty - wspomina jeden z mieszkańców Szczawnicy. - Zaopatrywały się w nie hurtownie i restauracje. Szczawniczanka była wprost rozchwytywana. Zdarzało się, że samochody ciężarowe czekały na placu Dietla kilka dni, by zabrać ze Szczawnicy*

*transport.*

W okresie najlepszej sprzedaży „Szczawniczanki” praca w rozlewni (początkowo zlokalizowanej na tyłach obecnej pijalni, a później przeniesionej do willi Holenderka) odbywała się na dwie zmiany. W ciągu jednej zmiany rozlewano około 40 tys. butelek, ponad 5 tys. w ciągu godziny. Sporo, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że część prac przy rozlewaniu wody była wykonywana ręcznie. - *W latach 80. był pomysł, by produkować wody smakowe: cytrynową, pomarańczową i malinową. I taką smakową „szczawniczankę” przez pewien czas rozlewano - wspomina jeden z pracowników uzdrowiska. - Produkt jednak się nie przyjął. Przez pewien okres w taką wodę zaopatrywała się m.in. kawiarnia Zdrojowa.*

Szczawnica miała stać się produkcyjnym potentatem, o co w pewnym momencie zabiegało ówczesne kierownictwo rozlewni, starając się o dotację na rozwój starej placówki bądź budowę nowej przy ujęciu „Pitoniakówka”. Zamiaru



*Kultowa etykieta „Szczawniczanki” z różnych powodów nie udało się jednak zrealizować. Ostatecznie pieniądze przyznane Szczawnicy otrzymała Krynica.*

Do dziś pracujący w rozlewni szczawniczanie zgodnie mówią, że produkowana przez nich woda była „żyłą złotą”. Pieniądze z jej sprzedaży w sezonie letnim utrzymywały Przedsiębiorstwo Uzdrawisko Szczawnica. Dlaczego zrezygnowano z jej rozlewania? Nie wiadomo. Na pewno do zamknięcia „Szczawniczanki” przyczyniła się likwidacja kotłowni w willi „Reduta”, bez której nie można dalej jej butelkować, oraz przejęcie produkcji szczawnickiej wody przez zewnętrzną firmę.

- *Mieszkańcy Szczawnicy ogromnie żałują, że nie ma w sprzedaży „Szczawniczanki” - mówi burmistrz Grzegorz Niezgoda. - Rezygnacja z produkcji tej wody skutkuje do dziś tym, że nasze miasto nie ma swojej butelkowanej wody. Produktu, który byłby nie tylko świetną promocją miasta, ale także uzdrowiska.*

Czy „Szczawniczanka” mogłaby znów pojawić się w sprzedaży? Jak tłumaczy Krzysztof Mańkowski, prezes spółki Thermaleo, uruchomienie na nowo produkcji takiej wody jak „Szczawniczanka” to dość skomplikowany proces. Obecnie produkowanie wody leczniczej wiąże się bowiem z uzyskaniem atestu, przyznawanego przy produkcji leków. Dodatkowo, by rozpocząć butelkowanie wody, trzeba znaleźć dość wydajne źródło, które zabezpieczyłoby produkcję. - *Szczawnica nie ma bardzo dużych zasobów wody, a obecne są niewystarczające - wyjaśnia Mańkowski. By kuracja szczawnickimi wodami mogła także odbywać się w domach, prezes Thermaleo planuje rozszerzyć produkcję wody w 5-litrowych kartonach. Spółka zabiega o przyznanie unijnej dotacji.*

Tekst i fot.:  
Aneta Dusik